

Radecznicza przy cegielni – transkrypcja nagrania

Koło cegielni klasztornej– październik/zima 1943r.

Świadek: A tam na placu cegielnianym to się egzekucja odbywała. A tam, to jeden z tym, jak tam...a Judka, ten który tam mieszkał na Zielonej, to już tak chodził, męczył się, chował się, krył się. Wreszcie był tak tym zmęczony i mówi tak kiedyś, tak mówił do ludzi, teść ojczym mojego męża mówił tak „świat jest taki ogromny, a ja się nie mam gdzie schować”. I w końcu poszedł na policję i prosił zabijcie mnie, bo ja już dalej nie mogę tego zdzierżyć. No i przyszedł taki moment jak wyprowadzali, bo on tam siedział w kozie. Tam przy starej gminie, jakżeśmy to skręcali, to kiedyś tam była stara gmina, budynek gminy. To jeszcze był carski budynek. I wtedy, jak ich wyprowadzali tych wszystkich i nawet matkę, tego, Rubina też, bo Rubin jak uciekł, bo matka jak wróciła z lasu, to bała się do domu i to już siedziała w kozie. To Rubin przynosił im jeść tam od Krukowskich, tam do tej kozy. Tam jeszcze parę dni, aż więcej się nazbierało osób. Dopiero zbierali ich i tutaj przyprawdzali i tutaj odbywała się egzekucja.

Zapomniane 2: Wszystkich na raz.

Świadek: I tutaj to prawdopodobnie Judka był. Jak strzelali, to nie zastrzelili i tutaj dostał w brzuch, czy gdzieś. I wtedy prosił, żeby go dobić, ale nikt z tych grzebających nie mógł tego zrobić i mówili Judka może sam umrzesz.

Zapomniane: A to Polacy ich grzebali potem?

Świadek: No przecież ktoś musiał. Jak Sottys przyszedł i powiedział masz pójść zagrzebać to musieli. To miejscowi ludzie. To tu odbywała się egzekucja, na tym terenie.